Rok VII Włodawa, dnia 15 lutego 1929 r. № 2

Prenumerata:
miesięcznie 80 gr
kwartalnie 2.50 gr
rocznie 10 zł.
numer pojed. 40 gr

ZIEMIA WŁODAWSKA

ORGAN SAMORZĄDOWO-SPOŁECZNY.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąc

Ceny ogłoszeń
za tekstem

Adres Redakcji i [illegible] racji [illegible] Powiatowy we Włodaw[illegible]

Listy do Redakcji należy adresować: Włodawa, skrzynka pocztowa № 24.

Jak szukasz winnego — popatrz czasem w zwierciadło

Komu życie i psychologja naszego społeczeństwa, zwłaszcza ludu wiejskiego nie są obce, ten często słyszeć może utyskiwania wśród ludu na władze miejscowe, jak również i Rząd, bez względu, czy zło jest ogólne, czy dotyczy osobiście.

Możnaby dziesiątki przytoczyć przykładów jak śmiesznych, tak i smutnych, w których winę przypisuje się Rządowi.

Byłoby to mniej smutne i dałoby się prędzej zapobiec fałszywemu sposobowi myślenia, gdyby nie różnego rodzaju domorośli i przyjezdni demagodzy, działacze polityczni, którzy zamiast wyjaśniać, radzić i wskazywać kierunek i drogi, jakiemi należy kroczyć ku lepszemu, starają się nietylko lud w błędnem przekonaniu utwierdzać, lecz jeszcze dolewają oliwy do ognia, gdzie pragną upiec swoją pieczeń, która zdaleka cuchnie partyjnictwem i egoizmem.

Zamiast narzekać na władze rządowe, zastanówmy się, czy wina nie leży po stronie samego społeczeństwa.

Praca nad podniesieniem dóbr i wartości społecznych w państwie dzieli się na dwie siły, na Rząd i na społeczeństwo.

Wobec tego odróżnić musimy pracę i inicjatywę rządową od pracy i inicjatywy społeczeństwa.

Jeżeli przyjrzymy się pracy i inicjatywie Rządu pomajowego, *to widzimy ją nietylko w ramach zwykłych, lecz wszędzie tam, gdzie nie dopisuje inicjatywa społeczna.*

Jeżeli weźmiemy pod uwagę niezaradność naszego rolnika i brak zaufania nawet w stosunku do najlepszych z braci włościańskiej, to jasnem jest, że w takich warunkach inicjatywa ludu wcale się nie rodzi, albo bardzo ciężko.

Nie chcę przez to powiedzieć, że na terenie naszego powiatu niema wśród rolników ludzi o wyższych wartościach i o wyrobieniu społecznem; są — lecz w znikomej ilości w stosunku do pracy i do potrzeb.

Są też i ludzie, którzy na terenie swoich wiosek są rezolutami, lecz kiedy przyjdzie załatwić jakąś sprawę na śliskiej posadzce i w ciasnych ścianach zamiejscowego biura, — tracą rezon, zapominają języka i wracają często do domu z niczem.

Zwala się więc cały ciężar pracy i odpowiedzialności na Rząd i samorząd powiatowy, nie wierząc we własne siły twórcze.

Ustrój państwa naszego daje nam szerokie prawa samorządowe — możność rozwoju gospodarczego i kulturalnego na zasadzie współpracy wszystkich obywateli dla dobra nietylko własnego, lecz ogólno-państwowego.

Jednak Rząd nie może być piastunką szczegółów, nie może prowadzić za rączkę poszczególnych instytucyj i organizacyj, bo byłoby to nawet niepraktyczne i za drogie.

A czy Rząd nie idzie nam na spotkanie? Świadczą o tem dość dobitne cyfry, wykazujące ile Rząd udzielił pożyczek i subwencyj na różnego rodzaju organizacje o charakterze rolniczo-społecznym.

A zatem o życie i rozwój organizacyj służących dobru powszechnemu, winniśmy się troszczyć sami,

W naszych rękach—nasz byt i nasza przyszłość. A jak pracujemy u siebie w samorządzie gminnym, w tej kuźnicy czynu, w tym naszym wspólnym warsztacie pracy?

Przyjrzyjmy się, jacy z nas czeladnicy, jacy majstrowie.

Przyjrzyjmy się zebraniom gromadzkim.

Na zebraniu—chaos, brak porządku obrad; głos zabiera, kilku lub kilkunastu naraz. Krzyk, gwałt, rwetes, a w końcu—piękne wyzwiska i wodzenie się za głowy.

Z małymi wyjątkami zebranie nie czyni wrażenia zebrania poważnych i statecznych gospodarzy, lecz stada skłóconych i zacietrzewionych młokosów.

Poważniej i gospodarze zamiast domagać się porządku opuszczają ręce i w zebraniu, a częstokroć w przyszłych zebraniach już więcej udziału nie biorą.

Radzą więc ci, którym nie leży na sercu dobro ogólne, lecz wykorzystanie gromady.

Oni więc wybierają wykonawców uchwał.

Wybierają rozmyślnie ludzi mało energicznych lub nieudolnych, by mogli ich potem wykorzystać dla własnych celów.

Czasami możeby ktoś i zaprotestował, lecz nie uczyni tego z obawy przed zemstą.

A ile to grosza gromadzkiego przepada [illegible]u tak zw. cywilnej odwagi! Wszyscy [illegible]yscy cierpią, lecz nikt nie zaprote-[illegible]hcę się narazić na gniew możnych [illegible]ów.

[illegible]emu Rząd.

[illegible] bieda nie wyjdzie z naszych chat [illegible]ługo będziemy wielkiemi dziećmi. [illegible]y stękali, dopóki nie przebuduje-[illegible]ucha, nie wyrobimy silnego chara-[illegible]omnej woli tępienia zła, chociażby [illegible]miał ponieść brat lub swat.

[illegible]toś umarł, padła krowa czy koń, kiepskie drogi — kto winien?

Zbiera się Rada Gminna, by ułożyć preliminarz budżetowy (plan gospodarki). Przyjeżdża Inspektor samorządu — głowią się widzą konieczną potrzebę tego, lub innego.

Rada Gminna wie, że płatnik jest biedny, lecz zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że jeśli nie zaangażuje się akuszerki, felczera weterynarji, nie poprawi stanu dróg — płatnik będzie jeszcze biedniejszy, bo wypadek może zrujnować niejednego, więc ostatecznie uchwala budżet dobry.

Zebranie ogólne ma wydać o budżecie swoją opinję — zatwierdzić lub odrzucić zapadłe na Radzie Gminnej uchwały.

Kto z nas nie zna charakteru tych zebrań?!.

Jedno słowo, rzucone przez półmędrka krzykacza, chcącego przypodobać się zebranym, niweczy najlepsze poczynania.

Tak jak we własnym warsztacie pracy, jak we własnem gospodarstwie nieraz dla jego podniesienia, mimo że jest bardzo ciężko, trzeba uczynić pewien wkład (nieraz ze szkodą dla własnego żołądka i grzbietu), bo ten wkład może, jak to się mówi, postawić gospodarstwo na nogi.

Tak samo i gospodarka gminna wymaga takich wykładów.

Weźmy taki przykład. Gmina ma budować kilka mostów. Rada Gminna postanowiła budować mosty trwałe — z przepustów.

Zebranie ogólne w celu zmniejszenia wydatków uchwala jednak budować mosty drewniane, bo są trochę tańsze.

I budują mosty drewniane. Za trzy lata mosty uległy zepsuciu, więc znów trzeba stawiać nowe.

Po obliczeniu okaże się, że płatnicy na tej oszczędności kilka tysięcy stracili.

A czy stałe łatanie obecnych ruder szkolnych mało przynosi straty?

A ile wynosi czynsz dzierżawy za budynki, najęte dla szkół?

Gdybyśmy za ubiegłych dziesięć lat postawili chociaż po dwa budynki w każdej gminie inaczejby nasz budżet dziś wyglądał.

Niewątpliwie, że częstokroć winę za nieprzyjęcie uchwał Rad Gminnych przez ogólne zebranią ponoszą radni.

Wiem z doświadczenia, że nieraz, jeśli jakiś gminiak zwraca się do radnego z pytaniem, jaką uchwałę powzięła Rada Gminna w tej lub innej sprawie, lub też wypowiada swoje zdanie o tej sprawie — to otrzymuje odpowiedź: „Dura" albo, „Ty meni za teje ne płatysz".

I właśnie z tego lub podobnego powodu spotykacie się panowie, radni mimo swej ofiarnej pracy z narzekaniami gminiaków, że o dobro gminy nie dbacie.

Obowiązkiem każdego radnego jest jak najszerzej omawiać na terenie swej wioski potrzeby gminy i informować o zapadłych uchwałach, wykazywać celowość i konieczność tych uchwał,— a wtedy wasza praca będzie naprawdę korzystną.

A wykonanie robót szarwarkowych, drogowych. Ile to razy sołtys musi stukać w okno, zanim wypcha gospodarza na szarwark?

Niektórzy, więcej uświadomieni, rozumiejąc dobro sprawy ogólnej, spełniają swój obowiązek należycie i sumiennie. Lecz większości jeszcze ciągle się zdaje, że odrabiają pańszczyznę.

Jadąc po faszynę, biorą tylko tyle, by mieli na czem wygodniej usiąść, a pracując z rydlem w ręku, raz po raz oglądają się na słońce.

Tymczasem sezon robót szarwarkowych minął. Stan dróg się poprawił.

Dla opędzenia koniecznych potrzeb musimy często wieźć metr żyta lub ziemiaków na targ. Droga do miasta przedstawia na wiosnę i w jesieni obraz okropnych bajorów.

Gospodarz, zatrzaskany błotem po czubek czapki, do kolan w błocie — przeklina świat i Rząd, batoży konięta. Wreszcie musi przenieść worki na plecach na wyższe miejsce, by mógł ruszyć dalej.

Kto ponosi winę za taki smutny stan rzeczy, dowodzić nie potrzeba.

Nie pomogą więc narzekania i pomrukiwania po kątach na Rząd lub samorząd.

Doli naszej bez pracy własnej nie poprawimy sami na obszernym warsztacie ustroju i życia samorządowego winniśmy wykuć własny ład i dobrobyt, do którego dojść możemy tylko drogą wspólnej, zgodnej i wytężonej pracy.

Głos ze wsi w sprawie szkoły powszechnej.

W dniu 28 listopada roku przeszłego na posiedzeniu budżetowem Rady Gminnej g.n. Romanów p. inspektor samorządu między innemi oświadczył: „Rząd polski doszedł do tego przekonania, aby stworzyć potęgę i dobrobyt państwa, trzeba żeby ludność danego państwa była oświecona, a do tego dojść można jedynie przez budowę jak najwięcej szkół siedmioklasowych, w których ludność wiejska mogłaby znaleźć należytą oświatę". Te oświadczenia p. inspektora przyjęliśmy z żywem zadowoleniem, bo naprawdę dla ogółu wiejskiego jest to prawdziwa radość, że będą budowane siedmioklasowe szkoły powszechne, w których nasza młodzież wiejska, zdobędzie szerszą wiedzę, niż dotychczas zdobywa w istniejących szkołach jednoklasowych. Nareszcie zrozumiano dążenie ogółu wiejskiego do dobrych szkół, odpowiadających w dzisiejszych czasach naszym wiejskim potrzebom. My, chłopi, oddawna walczyliśmy i walczymy o lepszą szkołę, wychodząc

z tego założenia, że nauka w szkołach powinna być dla wszystkich obywateli dostępną i obowiązkową — i było i jest dążeniem naszem: stworzyć szkołę jednolitą. Szkoła siedmioklasowa, której pragniemy, powinna odpowiadać pewnym klasom szkoły średniej, żeby do tej szkoły średniej mógł uczeń przejść bez żadnych przeszkód. Ludność miejska nie powinna się obawiać, że ze wsi masami garną się do szkół średnich, po ukończeniu których zajmą chłopi płatne stanowiska w hierarhji urzędniczej, który w rozumowaniu ludności miejskiej przywilej należy tylko do niej. Wiejskim ludziom tylko nawóz wozić, orać i sadzić ziemniaki. Obawy są płonne. Ludność wiejska nie rzuci swej roli, z którą jest mocno związana; chociaż cierpi niedostatek, a prawie i nędzę, to nadal będzie wozić nawóz, orać i siać, bo chłop polski ma rozumowanie takie: chociaż cierpi niedostatek na roli, a często i nędzę, to woli byt zupełnie niezależny od nikogo... A więc nie pragniemy zabierać bytu ludności miejskiej; ale trudno, jeżeli się znajdzie na wsi talent niepośledni, to dlaczegoż nie może pozostać ministrem? Pomijając to wszystko, ludność wiejska też chce dla siebie dobrego wykształcenia, bez którego w obecnych czasach nie można pracować w organizacjach samorządowych, społecznych i innych, a również i nie można bez szerszej wiedzy gospodarzyć na roli tak, by podnieść do stanu kwitnącego wiejskie gospodarstwa, by dotychczasowy niedostatek i nędza nie miały dostępu do chaty włościańskiej. A do tego dojść możemy jedynie przez oświatę.

A więc, bracia włościanie, wszelkiemi siłami musimy dążyć do budowy szkół siedmioklasowych, a zupełnego kasowania szkół jednoklasowych, w których nasza młodzież wiejska nie zdobędzie dostatecznej wiedzy z powodu uszczuplonego programu naukowego. Każdy z nas niech zrozumie, że potęgę i dobrobyt państwa zdobywa się przez oświatę.

Jan Demczuk.

Wychowanie fizyczne w szkołach.

Młody a tak energicznie rozwijający się sport polski musi mieć zdrową i silną podstawę, bez której nie będzie zdolnym do długiego i pełnego życia. Taką podstawą, uzależniającą byt sportu, jest wychowanie fizyczne młodzieży. Rozpoczyna się ono jak wiemy od zarania życia ludzkiego i trwa aż do pełnego rozwoju.

Dla nas specjalnie ważnym jest okres wychowania fizycznego w szkole. Jest on okresem najbliższym dla przyszłego sportowca i racjonalnie postawiony, może kapitalnie wpłynąć na rozwój sportu, a co za tem idzie—zdrowia i, tężyzny fizycznej narodu. Nic też dziwnego, że poważni propagatorowie sportu w Polsce z niepokojem patrzą i badają, jak się wychowanie fizyczne w szkołach odbywa i jaki materjał ludzki sport ze szkoły co roku otrzymuje. Na wstępie stwierdzić należy, że szkoły polskie nie posiadają odpowiedniej ilości wykwalifikowanych wychowawców fizycznych. Na stan ten zwrócono uwagę, jest więc nadzieja, że w niedalekiej przyszłości przynajmniej szkoły siedmioklasowe będą miały specjalistów do gimnastyki.

A teraz zastanówmy się, w jakich warunkach odbywają się ćwiczenia cielesne w szkole. Nie omylę się, jeśli stwierdzę, że 90 proc. szkół powszechnych nie posiada odpowiednich sal gimnastycznych. Są szkoły, które mają coprawda sale, lecz nie mają żadnych absolutnie przyrządów. Są sale również tak małe, że po odrobieniu jednej lekcji ma się pełno kurzu w gardle, w uszach. Lecz obok sali powinno być boisko do gier i ćwiczeń. Co tu można mówić o kulturze fizycznej, o krzewieniu sportu, jeżeli niema najelementarniejszych po temu warunków, a cóż mówić dopiero o jakiemkolwiek poparciu ze strony władz przełożonych dziedziny tak niezmiernie ważnej. I taki stan może potrwać lata całe, bo powiadają: brak funduszów, brak mieszkań, są potrzeby pilniejsze, tamte trzeba wpierw załatwić.

Wobec grozy ogólnego charłactwa, ogólnej nędzy fizycznej młodzieży, społeczeństwo a w pierwszym rzędzie nauczycielstwo winno zawołać wielkim głosem, że to musi się niezwłocznie poprawić, że nie wolno marnować sił żywotnych narodu, że młodzież szkolna musi mieć zapewnione warunki dla zdobycia zdrowia i siły.

Rodzice zamiast narzekać, że ta gimnastyka wcale niepotrzebna, powinni dążyć przedewszystkiem do tego, aby ich dzieci miały odpowiednie sale do wykonywania ćwiczeń cielesnych. Ministerstwu dlatego nie należy się dziwić, że nie może zezwolić na budowę szkół, nieposiadających odpowiednich warunków dla zabezpieczenia racjonalnego rozwoju fizycznego lub powodujących często różne choroby, z powodu fatalnych warunków higjenicznych.

— Gdzież są i co robią panowie wizytatorowie, higjeniści, którym tę sprawę powierzono t. j. kontrolę w tym kierunku?. Może ci panowie sądzą, że lekarze szkolni i powiatowi przeciwdziałają temu? Jeśli tak sądzą, to się bardzo mylą. Dalszą ważną kwestją jest ilość godzin, poświęconych na wychowanie fizyczne w szkołach. Po 2 godziny gimnastyki, które mają stanowić równoważnik do 28 godzin ślęczenia w skulonej postawie w ciasnej i dusznej klasie, są tak powierzchownem załatwieniem wychowania fizycznego, iż każdy rozsądny człowiek widzi, że to tylko kompromituje szkolnictwo. Gdyby choć te 2 godziny wprowadzone były wszędzie. Niestety, tak nie jest! Gdyż we wszystkich niżej zorganizowanych szkołach i tę dawkę skraca się na korzyść innych przedmiotów. Młodzież zamiast spędzić czas po południu na boiskach, które mogłyby przy pomocy miarodajnych czynników powstać prawie przy każdej szkole, jest skazana na siedzenie w domu.

Jak widzimy perspektywy na rozwój wychowania fizycznego i sportu w Polsce nie przedstawiają się zbyt różowo. Nie mamy narazie nauczycieli, brak nam boisk i sal gimnastycznych, mamy natomiast niedostateczną ilość godzin gimnastyki w szkole. Uczniowie szkół powszechnych nie znają piłki i innych gier i zabaw, zato umieją wy-

konywać ćwiczenia z innych przedmiotów nauki. Co z tej młodzieży wyrośnie? Czy zdrowi silni obywatele, czy kandydaci do Zakopanego?

St. K.

W zdrowem ciele — zdrowy duch.

Wiadomości samorządowe.

Lotne Kursa Oświatowe.

Z oświatą trzeba pójść między lud! W myśl tego hasła p. starosta Ćwikliński, za zgodą Wydziału Powiatowego, rozpoczął akcję oświatową w powiecie.

Akcja powyższa polega na stałych wyjazdach specjalnego referenta oświatowego do poszczególnych gmin w celu wygłaszania pogadanek z różnych dziedzin i zagadnień wiedzy, zastosowanej do codziennnych i społecznych potrzeb ludu. W miesiącu styczniu odbył się szereg pogadanek w, następujących miejscowościach: Krzywowierzbie, Wyrykach, Kaplonosach, Krasówce, Żukowie Holesowie, Opolu, Sosnówce, Hannie, Dołhobrodach i Lacku,

Pogadanki wygłaszane były na przeróżne tematy, jak: o samorządzie, higjenie, spółdzielczości, czytelniotwie, weterynarji i t. p.

Pogadanek tych wysłuchało około 1200 osób

Rezultaty pogadanek wyraziły się w tem, że prawie we wszystkich miejscowościach ludność przystąpiła do organizacyj, czy to spółdzielni spożywczych, bądź też Kółek Rolniczych i Kół. Ml. Wiejskiej.

O założenie Spółdzielni Powiatowej Wyrobów Tkactwa Ludowego.

Dla wznowienia zaniedbanego w powiecie tkactwa Wydział Powiatowy przyjął instruktorkę tkacką p. Wołkowską, która rozpoczęła w miesiącu styczniu objazd powiatu.

Pogadanki i pokazy praktyczne p. instr. Wołkowskiej wzbudziły wśród gospodyń w powiecie nadzwyczaj żywe zainteresowanie.

Głownem zadaniem działalności instruktorskiej p. Wołkowskiej jest: wprowadzić w użycie bardziej ulepszone warsztaty tkackie, udoskonalić wytwórczość wogóle i scentralizować zbyt wyrobów w powiatowej spółdzielni tkackiej. Na założenie spółdzielni jest już wiele amatorek, jednakże sprawa uruchomienia spółdzielni tkackiej ma przed sobą wiele trudności technicznych do przezwyciężenia. Dla chcącego niema nic trudnego, jak mówi przysłowie, więc przy usilnej i wytrwałej pracy naszych gospoś w niedługim czasie spółdzielnia będzie uruchomiona

Samorząd — to kolebka państwa.

KRONIKA.

Gwiazdka.

Pod tak skromnym tytułem ukazało się we Włodawie w końcu stycznia b. r. pisemko wydane przez ks. dziekana K. Pabisiewicza, który zarazem jest redaktorem odpowiedzialnym tego pisemka. „Gwiazdka“ ma służyć sprawom parafji św. Ludwika. Treść tego numeru Gwiazdki bardzo szczuplutka i składa się ze słowa wstępnego, gdzie znajdujemy zapowiedź: „Na początku w maleńkim ukazuje się formacie, na przyszłość zaś, jeśli wzbudzi większe zainteresowanie, może przyjść i format większy i treść obfitsza. Poruszone tu będą sprawy tylko kościelne, przeważnie dotyczące parafji włodawskiej. A jeżeli zajdzie potrzeba, będą też opublikowane zdarzenia i rzeczy doniosłe całego Kościoła“

Dalej pomieszczone są dwa artykuliki p. t. „Nowy Rok 1929“ i „Walka ze złem“. W końcu — kronika parafjalna, zawierająca tylko ilość dokonanych chrztów, zaślubin i zgonów oraz powiadomienia o nabożeństwach w m-cu styczniu i lutym W kalendarzu na m. luty „Gwiazdka“ podaje d. 2 lutego uroczystość Oczyszczenia N. M. P. (święto zniesione).

„Gwiazdka“ będzie więc czwartem czasopismem, wydanem na terenie naszego powiatu od czasu wskrzeszenia Niepodległości Polski. W kilka lat po wydaniu Ziemi Włodawskiej ukazało się pisemko Kółka Ml. Wiejskiej w Drozdówce p. t. Młoda Myśl. Zdaje się, że pisemko to w krótkim czasie przestało wychodzić. W styczniu ub. roku wyszło pisemko młodzieży szkolnej szkoły powszechnej we Włodawie p. t. Wspólna myśl i po wydaniu drugiego numeru w marcu ub. roku więcej nie ukazało się. Zapał i chęć była, lecz niestety zabrakło wytrwałości w pracy. Ziemia Włodawska mimo wszelkie uprzedzenia i trudności już 7-my rok rozpoczęła. Sześć lat istnienia pisma prowincjonalnego to nie lada dorobek kulturalny dla powiatu.

Wystawa Przemysłu Ludowego Wyrobów Tkackich zapowiada się doskonale.

Zainteresownie w powiecie wystawą jest nadzwyczajne.

Ludność z większości gmin pośpieszyła na wezwanie Wydziału Powiatowego bardzo ochotnie; świadczy o tem niebywała wprost ilość przysłanych wyrobów.

Pięknie, wzorzyście tkane przeróżne przedmioty, przysyłane Komitetowi Wystawy, zachęcają oczy. A więc nie zaginął podlaski przemysł ludowy tkactwa. Znajduje się on w naszym powiecie tylko jakby w czasowem uśpieniu. Trzeba umieć poruszyć go na nowo do życia, a powiat nasz zasłynie na całe województwo, jako jedyny pod względem tkactwa ludowego. Bardzo umiejętnie i celowo zabrał się p. przewodniczący Wydziału Powiatowego Ćwikliński do ożywienia ludowego tkactwa, podając myśl organizowania wystawy, gdyż tą inicjatywą obudził z uśpienia ukryte zdolności i zamiłowanie podlasian naszego powiatu.

Niewątpliwie wystawa utrwali rozpoczęte kro-

ki p. przewodniczącego Wydziału i da jak najlepsze rezultaty dla dalszej pracy nad rozwojem tkactwa ludowego w powiecie.

Wobec coraz to nowych zgłoszeń eksponatów termin otwarcia wystawy uległ pewnej zwłoce, tak że otwarcie wystawy nastąpi dnia 17 lutego b. r. i trwać będzie przez 3 dni czyli do 19 lutego włącznie.

Jasełka.

W niedzielę po południu 27 stycznia b. r. w sali kina „Zachęty" odegrane były „Jasełka" w 2-ch odsłonach ze śpiewami i tańcami. Wystawieniem Jasełek zajęły się sieroty-kierowniczki Sierocińca Kr. Jadwigi w Orchówku.

Niewielkiemi środkami rozporządzając, sieroty wystawiły Jasełka nadzwyczaj skromniutko. Jednakże całość przedstawienia wypadła bardzo dobrze. Milutko i składnie grały i śpiewały dzieci sierocińca, szczególnie najmłodsze, jak również barwnie wyglądały w kostjumach swojskiego pomysłu i wyrobu na tle prymitywnej lecz pomyślanej dekoracji. Na wyróżnienie zasługuje mały „aniołek „za milusio wypowiedziane szczebiotkiem dziecięcym wierszyki.

Rezolutnym był i mile się spisał Icek zapieczętowany. Szkoda, że Icek nie miał kostjumu żydowskiego, wzbudziłby daleko większą wesołość swym występem. Dziatwa włodawska, pozbawiona rozrywek widowiskowych, przybyła na Jasełka dość licznie, spędziła czas przyjemnie i wesoło.

Dzięki dyrektorowi kina „Zachęty" p. Wernerowi, który salę i światło dał bezpłatnie, dochód z przedstawienia się zwiększył. Zatem uważamy, że Jasełka były pierwszą próbą publicznego występu, po których, mamy nadzieję, kierownictwo sierocińca postara się dać spragnionej dziatwie włodawskie cały szereg godnych widowisk.

Zabawa nauczycielska

Ognisko Nauczycielskie zorganizowało zabawę karnawałową dla swych członków i zaproszonych gości.

Zabawa odbyła sie dnia 2 lutego b.r. w sali resursy urzędniczej we Włodawie. Bawiono się wyśmienicie do samego rana. Przebojem zabawy była urządzona „Poczta literacka" wywołująca wiele niespodzianek wśród uczestników zabawy i ze względu na pomysłowe kojarzenie par, sprawiła duzo wesołości. Szkoda tylko, że na zabawę tak nielicznie przybyło nauczycielstwo z poszczególnych okolic powiatu. Widocznie bano się mrozu.

Żeby się raz do roku w szerokim gronie koleżanek i kolegów znaleźć dla zabawy tak miłej, warto dyło zaryzykować na mróz. Przytem przerwać monatonję życia wiosennego wyjazdem na zabawę też jest pożyteczne. Zatem niech żałują ci co na zabbwę nie przyjechali.

Wybory do Rady Miejskiej we Włodawie

Oczekiwania z długim napięciem akcja wyborcza do Rady Miejskiej, której wróżono burzliwy przebieg, odbyła się cichutko i bez zacietości partyjnej. Nieomawiając narazie szczegółowego przebiegu tej akcji, jak również wstrzymując się od oceny nowowybranej Rady, podajemy tylko jej osobowy skład. Z 5-ciu utworzonych list po po zlikwidowaniu się jednej i po unieważnieniu 3 ch przez Główną Komisję Wyborczą pozostała się jedna lista Zjednoczonego Komitetu Wyborczego. Na zasadzie więc § 46 rozporządzenia Min. Spr. Wewn. z dnio 24.V. 27 r. Główna Komisja Wyborcza w myśl § 20 przytoczonego powyżej rozporządzenia nznała, że do Rady Miejskiej wybrani zostali wszyscy kandydaci listy Zjednoczonego Komitetu Wzborczego. Zatem skład osobowy Rady Miejskiej jest następujący:

Ber Aleksander, burmistrz starej R. M.
Barenholc Szmerko, właściciel domu.
Chorąży Franc., przedsiębiorca budowlany,
Dorożkiewicz Bazyli, rolnik,
Erlich Szyja, drogista,
Gerunheit Ela, właściciel domu
Grinhaus Jankiel, właściciel tartaku,
Godlewski Feliks, lekarz powiatowy,
Goldfeder Lejw, buhalter
Keliohsztejn Jojne, kupiec,
Kwiatkowski Jan, rolnik,
Koszyk Władysław, inspektor szkolny,
Kurankiewicz Paweł, rolnik,
Lerer Uszer, kupiec,
Lustigman Dawid, kupiec,
Mendelbaum Mosszko, właściciel domu,
Nazarewicz Bolesław, szewo,
Olszewski Bronisław, urzędnik starostwa,
Sutryk Władysław, cieśla,
Sadowski Adolf, rolnik,
Swietliński Wincenty, rejent,
Samelson Leon, kupiec,
Żółciński Mieczysław, urzędnik skarbowy,
Zylberminc Chil, buchalter,

zastępcami radnych są:

Antoniewski Wacław, piekarz,
Bigman Lejbuś, kupiec,
Chorąży Adam, stelmach,
Frejliszek Zygmunt, urzędnik starostwa,
Goldfarb Salomon, dentysta
Helcman Dawid, kupiec,
Kirman Jankiel, malarz pokojowy,
Kaźmierczuk Franciszek, rzeźnik,
Lichtenberg Szoel, subiekt
Małaszyński Władysław, urzędnik starostwa,
Szymański Teofil, kołodziej,
Sznajderman Szyja kamasznik.

Z okazji „Tygodnia Propagandy Trzeźwości"

Alkoholizm w Polsce!

Motto:
„A niech się ta chłopy biją, to Moszek w nich wódkę leje.
Żyd, chłop, wódka — stare dzieje".

Tak mówi największy poeta polski z ostatnich czasów—Wyspiański i tak sobie często wyobrażamy przeszłość. Powiadają, że chłop dawniej pił, bo musiał, bo żył w nędzy i ciemnocie. Sa-

mowola pana, lichwa żyda—karczmarza i ucisk obcego najeźdźcy—pędziły przemocą chłopa do karczmy.

Dziś jednak mamy inne czasy. Chłop jest wolny i choć może niebogaty, jakoś tam koniec z końcem wiąże; karczem przy dworach już niema, a żyd-karczmarz, szukając chleba, musiał przenieść się do miasteczka; brutalna władza obcego najeźdźcy została zgnieciona i wolny chłop w wolnym kraju sam sobie prawa dyktuje. A cóż się stała z wódką? Zdawałoby się, że chłop, wiedząc dobrze, do czego wódka prowadzi, wyrzeknie się jej, aby dać dowód, że umie być wolnym i dogodnym obywatelem kraju. Przecież nikt i nic do wódki go obecnie nie zmusza.

Przyjrzyjmy się bliżej, co się wokoło dzieje. Pije się na chrzcinach, pije się na weselu, pije się na pogrzebie; pije się na Boże Narodzenie i na Wielkanoc, pije się w poście i na zapusty, pije się na jarmarku i na odpuście; pije się zawsze i wszędzie, gdzie tylko nadarzy się sposobność, a jak tej sposobności niema, łatwo ją sobie stwarzamy. Prawda, że nietylko chłop pije. Jak Polska długa i szeroka, pijaństwo szerzy się coraz bardziej, coraz więcej ludzie piją i coraz więcej ludzi pije. Bez wódki niema już teraz najskromniejszego przyjęcia, a człowiek wcale niepijący staje się rzadkością. Piją coraz więcej nawet kobiety i dzieci. Robotnik pije, bo go kapitalista uciska, urzędnik pije, bo rząd małe pensje płaci i na utrzymanie rodziny nie wystarcza, dziedzic pije, bo parobek zhardział i pracuje jak z łaski, fabrykant pije, bo robotnik wiecuje i strajkuje, chłop pije, bo duże podatki i nieurodzaj. Każdy stan i zawód na coś się skarży i każdy wódką robaka zalewa. Wokoło słyszy się, że jest źle, a wszędzie widzi się pijących, ciągle spotyka się pijanych,

W ostatnich czasach prawie na całym świecie zmniejszyło się spożycie napojów wyskokowych. Po wojnie w Anglji. Francji i Belgji ilość spożywanej wódki na osobę spadła znacznie. Ameryka i Finlandja wprowadziły zupełny zakaz sprzedaży wódki, piwa i wina, w Norwegji i Rosji można dostać wina i piwa, lecz handel wódką jest prawem ograniczony. A i w innych państwach wprowadza się stale jakieś ograniczenia w sprzedaży, robi się wszystko, co można, aby ludność piła coraz mniej. U nas dzieje się odwrotnie, bo ilość zużytych napojów wyskokowych wzrasta. Rząd patrzy na handel wódką jako na pewne źródła dochodu i zajęty innemi sprawami nie może dojrzeć tego, co się dzieje: Kościół z pijaństwem walki energicznej nie prowadzi; zresztą na to, co mówi się w kościele, ludzie oddawna, kiwając głowami, odpowiadają, że ksiądz jest poto, żeby uczył, a ludzie poto, żeby grzeszyli; towarzystw na wsi i w mieście mamy mało, a te, co istnieją, robią niewiele.

Sława o naszej skłonności do kieliszka rozeszła sie już po całym świecie. Niema dziś miejsca na kuli ziemskiej, gdzieby Polaków nie było, a gdzie się ich zbierze choćby mała garstka, tam nie obejdzie się bez wódki. Pijaństwo wśród Polaków-wychodźców szerzy się bardzo znacznie, więcej, niż wśród innych narodów. Podobno w Ameryce niema polskiego wesela bez pijaństwa i bez bijatyki. Zaczyna wesele ksiądz, dając ślub, kończy policjant, spisując protokół. A Francuzi od bardzo dawnych już czasów używają zwrotu. „Urżnął się jak Polak". Kiepska to jest sława: ale nie zasłużyliśmy na lepszą i dajemy powody, aby tak o nas mówiono. Trzeba jeszcze dodać, że my pijemy jak ludzie dzicy, dla których pić— znaczy upić się, aby głośno śpiewać, krzyczeć, awanturować się, a później leżeć jak martwy. Bo i cóż to byłaby za zabawa, gdyby się nikt naprawdę nie upił. A wesele? Ujmę czyniłoby gospodarzowi, zły byłby znak dla państwa młodych, gdyby goście rozeszli się na trzeźwo. I odwrotnie, z jaką dumą mówią, iż chłopi tak się na weselu popili, że sami z sobą tańczyli, że ktoś, przez próg przechodząc, upadł i nie mógł się podnieść, że dwaj sąsiedzi, cok rzywo na siebie patrzyli przez parę lat, przy kolacji płakali i całowali się jak rodzeni bracia, że baby pijane śpiewały. Będzie co wspominać przez całe życie. I to jest najsmutniejsze świadectwo, jakie sami sobie wystawiamy. Przecież i inne narody piją, niekiedy nawet dużo może więcej od nas, piją jednak umiarkowanie, niekoniecznie dochodząc do utraty przytomności. Mówi się u nas, że dla paru kieliszków nie warto sobie nawet „gęby parzyć". Jak pić, to z butelki, albo wcale. Anglik, Niemiec Francuz wypije parę kieliszków na jakiemś przyjęciu, przy spotkaniu ze znajomymi lub nawet u siebie przy obiedzie. Może to mu się zdarza i dość owo i to umiarkomane picie, co zdrowie jego również rujnuje, ale w ten sposób nie przestaje być człowiekiem, bo nie przekracza miary.



Baczność hodowcy drobiu!

„Przewodnik Adresowy" hodowli drobiu, królików i gołębi, wydanie trzecie, wydaje Centralny Komitet Hodowli Drobiu. Przewodnik ten ma na celu ułatwienie hodowcom zbytu rasowego drobiu i innych drobnych zwierząt. Umieszczenie adresów hodowców następuje zupełnie bezpłatnie. Pragniemy nikogo nie pominąć, każdemu ułatwić korzystną sprzedaż Kto więc chowa rasowy drób, kury, gęsi, kaczki, indyki, perlice, króliki, zwierzęta futerkowe, morskie świnki, kanarki, a także ptaki ozdobne i łówne, np. pawie, łabędzie, bażanty, zechce podać natychmiast adres swój i dane co do chowanych ras (hodowcy nazwisko, imię, zamieszkanie, pocztę, województwo, ulicę,

numer domu, wreszcie wyliczenie ras chowanych ptaków i zwierzątek.

Powtarzamy jeszcze raz, że umieszczenie adresów następuje zupełnie bezpłatnie.

Zgłoszenia kierować pod adresem:
Redakcja „Przewodnika Adresowego“ C. K. H. D. Poznań ul. Romana Szymańskiego 10 I.

Do Naszych Korespondentów.

Prosimy o nadsyłanie artykułów do Ziemi Włodawskiej.

Artykuły należy pisać tylko po jednej stronie arkusza!



Od naszych korespondentów.

Każdy odruch młodzieży szkolnej w pracy pozaszkolnej oświaty powinniśmy wspierać, dopomagać i kierować, a nawet podnosić na łamach czasopism, aby w ten sposób pobudzić dziatwę do dalszej zbożnej pracy, a innym wkazać przykład.

Młodzież szkolna w Tyśmienicy pod kierunkiem swych wychowawców popisywała się na scenie już dwa razy w bieżącym roku szkolnym, okazując swe zdolności młodocianych aktorów.

Pierwszy raz w dniu 10 listopada 1928 r. w rocznicę 10-lecia odrodzenia Państwa Polskiego—dołożyła jedną cegiełkę do upamiętnienia tak wzniosłej chwili dla narodu, zaś drugi raz w dniu 6 stycznia 1929 r. odegrała „Jasełka“ w 3 odsłonach, na które przybyło bardzo dużo gości. Całość przedstawia się następująco:

Pierwsza odsłona to pastwisko, na którem pasterze, pasący trzodę, zostali zaskoczeni wiadomością o Narodzeniu Pana Jezusa.

Druga odsłona to pałac Heroda. Na wysoko w głębi sceny znajdującym się tronie siedział majestatycznie Herod w pięknym stroju szkarłatnym, tak pysznie przystrojony, że go własny ojciec, stojący niedaleko sceny, nie mógł poznać. W tej odsłonie występowali: trzej mędrcy w koronach, sandałach i różnobarwnych kapach. Przy boku stała straż umundurowana, paź i oficer wojsk rzymskich Kwintus. Anioł zabija Heroda, a Boruta i Śmierć cieszą się ze śmierci Króla. Wszystkie osoby występowały w barwnych i odpowiednio dostosowanych strojach, wykonanych z papieru przez p. Janinę Sawiczową.

Trzecia odsłona to szopka w Betlejem. Na przedzie sceny—szopka, a w niej—żłobek z Dzieciątkiem Jezus; obok siedzi Matka Boska ze św. Józefem, a nad szopką czuwają dwaj aniołowie. Królowie polscy: Bolesław Chrobry, Kazimierz Wielki i Jan III Sobieski, pasterze, chłopcy z gwiazdą, Krakowiacy śpieszą z podarunkani do Betlejem.

Cała sztuka wypadła dobrze, bo stroje wyglądały wieczór bardzo ładnie i niemało przyczyniły się do upiększenia Jasełek.

W antraktach przygrywała muzyka.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa dla dzieci szkolnych. Kier. szkoły p. Sawicz przemówił do dzieci na temat gwiazpki, potem odśpiewał ze starszą dziatwą szkolną kilka kolęd przy oświetlonej choince, upiększonej licznemi ozdobami, wykonanemi przez dzieci szkolne.

Powołany przez kierownika Komitet Wieczorowy, w osobach pp. Antoniego Lisa, Pawła Protasa i Stanisława Musieja, rozdzielił podarunki gwiazdkowe pomiędzy obecne na sali dzieci (w ilości 90) oraz ciepłą odzież, chusteczki i trzewiczki pomiędzy najbiedniejsze dzieci szkolne.

Po zabawie dziecinnej, prowadzonej przez sekretarzową p. W. Gmiłsową, dzieci szkolne w towarzystwie swych rodziców i opiekunów powróciły ze słodyczami w ustach i zadowoleniem na sercu do domów.

W Jasełkach najzdolniej odegrali: Stanisław Burzyński ucz. IV oddz. rolę Heroda, Andrzej Bryk ucz. IV oddz. rolę oficera Kwintusa, Bronisław Wawerski ucz. IV oddz. rolę pasterza, Józef Oleksiuk ucz. III oddz. rolę Bartosza, Janina Musiejówna ucz. III oddz. rolę Matki Boskiej i Stanisław Łysko ucz. III oddz. rolę Śmierci.

Przegląd prasy naszego województwa

„Ognisko Nauczycielskie“ staraniem Komisji Zarządu Gł. Zw. Pol. Naucz. Szkół Powsz. w Lublinie, zostało wznowione i będzie wychodzić jako organ okręgowych agend organizacyjnych. Ogisko N. ucz. wydane zostało w bardzo estetycznej okładce i w znacznie rozszerzonym formacie.

„Ognisko Naucz“. było pierwszem pismem prowincjonalnem i wychodziło przez kilka lat w Lublinie jako organ Oddziału Powiatowego. Obecnie № 1-szy tego miesięcznika zawiera treść, obejmującą zagadnienia życia szkolnego, oświaty pozaszkolnej i regjonalizmu, oraz sprawy organizacyjno-społeczne nauczycielstwa. W treści „Ogniska Naucz.“ na uwagę zasługuje między innemi dział p. t. „Światła i cienie“, w którym rzeczowo i w poważnym tonie omawiane są bolączki twardej doli nauczycielskiej, jak również poddane słusznej krytyce stosunki w poszczególnych powiatach odnośnie do spraw, tyczących się ogółu nauczycielstwa.

„Głos Międzyrzecki“ we wstępnym artykule № 2-go zapytuje, czy rozsądek zwycięży przy obradach w Radzie Międzyrzeckiej nad budżetem na rok 1929/30. Budżet przewiduje na różne subsydja dla szkół i instytucyj żydowskich, przeto

30000 zł., co stanowi 12 proc. budżetu zwyczajnego.

„Głos Międzyrz". wyraża obawę, że zgóry można powiedzieć, iż to przedstawicieli ludności żydowskiej nie zadowoli, lecz przeciwnie — podniosą się żale na upośledzenie i pokrzywdzenie społeczeństwa żydowskiego, że subsydja są za małe Wydaje się nam, iż niewiele jest miast w Polsce któreby w budżetach swoich przeznaczały na subsydje jednej grupy ludności 10 proc. swego budżetu. Stanowisko Klubu Polsk. Radnych do budżetu było podyktowane względami na dobro miasta i ludności jako całości, a w stosunku do postulatów większości radnych żydowskich Klub Polsk. Radnych wykazał dużo lojalności i zrozumienia.

Ale czy Klub Polsk. Radnych, będąc w mniejszości, zdoła powstrzymać wybujałe apetyty większości radnych żydowskich, którzy opanowawszy Radę Międzyrzecką, są głusi na słowa zdrowego rozsądku?.

W tym samym numerze posaje „Głos Międzyrzecki" zachowanie się przedstawicieli żydowskich na otwarciu Przychodni Przeciwgruźliczej w dn. 6 stycznia b.r. „Wygłoszono długi szereg przemówień w języku polskim, jak i żydowskim, a nawet i hebrajskim. Podczas przemówień w języku hebrajskim rozległy się tupania i gwizdania zwolenników „Bundu". Był to to objaw nieprzyjemny, wysoce niekulturalny, tem bardziej na tego rodzaju uroczystości. Bardzo nie swojo czuli się zaproszeni przedstawiciele instytucyj polskich podczas przemówień w języku żydowskim i hebrajskim, których nikt im nie tłumaczył".

Dziesięć procent budżetu miasta na subsydja dla instytucyj żydowskich, prawo języka żydowskiego i hebrajskiego, co chcecie, rozmach nielada tylko niestety nie w kierunku zgodnego współżycia i pracy dla dobra ogólnego miasta Międzyrzecza.

„Expres Lubelski" donosi, że w najbliższych dniach zostaną rozwiązane rady miejskie i magistraty w miastach. Węgrowie i Sokołowie. Dotychczas w województwie lubelskiem są rozwiązane rady miejskie: w Janowie Podlaskim i Kazimierzu Dolnym, gdzie zastępczo urzędują komisarze rządowi. Rządowi komisarze będą również mianowani w Węgrowie i Sokołowie".

Coraz więcej komisarzy. Może to będzie skutecznym środkiem na swary i nieróbstwo niektórych rad miejskich.



Wojewoda Lubelski Lublin, dn. 22 grudnia 1928 r.
L. 8394|Adm.

Komunikat prasowy

w sprawie

przydziału dla Województwa Lubelskiego nowej akredytywy na m-c grudzień 1928 r. na odbudowę bydynków, zniszczonych przez działania wojenne.

Ministerstwo Robót Publicznych reskryptem z dn. 17.XII.28 r. L.VIII 4643|28 udzieliło na akcję pożyczkową odbudowy na terenie Lubelszczyzny dalszego zwiększonego kredytu do wysokości 200.000 zł. na m-c grudzień 1928 r. (patrz poprzedni komunikat w Dzienniku Wojewódzkim N.42|28 poz. o kredytach na m-c listopad).

Z powyższej raty 200.000 zł., która jest siódmą z rzędu na poczet ogólnego kredytu, przeznaczonego na okres budżetowy 1928.29 w wysokości 1.100 000 zł., przydzielono na akcję odbudowy:

pow.	Janowskiego	30.000 zł.
„	Puławskiego	21.000 „
„	Radzyńskiego	55.000 „
„	Chełmskiego	40.000 „
„	Bialskiego	20.000 „
„	Włodawskiego	34.000 „

Ponadto dla powiatu Włodawskiego przydzielono jeszcze 1.200 zł. kredytu, który okazał się zbędnym w pow. Węgrowskim z przydziału październikowego.

Kwoty udzielone dla pow. janowskiego i radzyńskiego, służą do ostatecznej likwidacji odbudowy zniszczeń wojennych w tych powiatach.

Powiaty powyższe w okresie od 1 listopada 1927 r. łącznie z niniejszą grudniową akredytywą otrzymały na odbudowę:

pow.	Janowski	70.000 zł.
„	Puławski	176.000 „
„	Radzyński	95 000 „
„	Chełmski	225 000 „
„	Bialski	210.000 „
„	Włodawski	315.000 „

Akredytywa grudniowa zostanie rozdzielona przez Pożyczkowe Komisje Odbudowy, działające pod przewodnictwem starostów, będzie wypłacona do dnia 20 stycznia 1929 r. przez P. Bank Rolny na zlecenie starostów najbiedniejszym poszkodowanym przez wojnę. którzy dotychczas nie byli w stanie o własnych siłach odbudować domów mieszkalnych, a zamieszkują wciąż w ziemiankach, prowizorycznie skleconych mieszkaniach lub komornem.

Walny Zjazd Delegatów

Kół Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego

Dnia 20 stycznia b. r. odbył się w Lublinie Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży z terenu lubelszczyzny.

Warunki atmosferyczne niedopisały, to też zdawało się nam, że przygotowania organizatorów Zjazdu pójdą na marne. Pomyliliśmy się jednak

i to bardzo. Okazało się bowiem, że przywiązanie młodzieży do własnej organizacji jest tak duże, że nawet piętrzące się trudności nie powstrzymają jej od wzięcia udziału w tak ważnym momencie, jakim dla każdej organizacji, a szczególnie może organizacji młodzieży jest doroczny Zjazd. I tak więc mimo zasypanych dróg śniegiem na Zjazd przybyło około 250 przedstawicieli Kół Młodzieży Wiejskiej. Reprezentowane były następujące powiaty: Lublin, Lubartów, Chełm, Włodawa, Radzyń, Łuków, Zamość, Janów Lub. Puławy, Hrubieszów, Tomaszów Lub, Krasnystaw i Węgrów. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w Katedrze poczem uczestnicy, przeszli na Salę Obrad do Magistratu. Obrady rozpoczęto o godz. 11 ej min. 15. Zagaił obrady prezes Wojewódzkiego Związku p. Lucjan Miketta witając zaproszonych gości i oczestników, Zjazdu W powitaniach widzieliśmy przedstawicieli rządu, samorządów oraz oganizacyj i instytucyj społecznych. Przemawiali imieniem: Urzędu Wojewódzkiego p. Vice-Wojewoda Karasiński, Dowództwa Okr. Korpusu p. generał Plisowski, Kuratorjum — p. J. Komornicka, pozatem przedstawiciele Związku Pol. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Zwiazku Strzeleckiego Straży Pożarnych, Związku Spółdzielni Jajczarskich i Mleczarskich, rzemysłu Ludowego, Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, a wreszcie Centralnego Związku Kółek Rolniczych, Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej oraz Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych. Poza tem odczytano szereg depesz z życzeniami dla Zjazdu.

W tym momencie zgłoszone zostały do prezydjum Depesze hołdownicze do Pana Prezydenta i Marszałka Józefa Piłsudskiego, które Zjazd przyjął niemilknącemi oklaskami.

Następnie na porządku dziennym obrad znalazł się referat ideologiczny Związku Młodzieży wygłoszony w bardzo dobrej formie i treści przez Prezesa Centralnego Związku Młodziezy Wiejskiej p. Gerata, w którym referent jasno i popularnie zobrazował zadania młodzieży wiejskiej w dzisiejszej dobie. Po referacie nastąpiło sprawozdanie Zarządu, rozbite na części. Pierwszą t. j. część ogólną złożył prezes Związku p. L. Miketta, część szczegółową zaś Kierownik Wojewódzkiego Związku p. Stefan Sikorski. Następnym punktem była dyskusja nad referatem oraz złożonym sprawozdaniem, w której wzięło udział wielu delegatów z Kół. W dyskusji wysunięto szereg wniosków dla kierunku dalszej pracy Związku na terenie Województwa Lubelskiego. Po przerwie obiadowej na porządku dziennym znalazły się jeszcze: referat Wizytatora Kuratorjum p. Kolendy Władysława n. t. „Zagadnienie pracy oświaty pozaszkolnej wśród młodzieży wiejskiej“ oraz wybory władz. Do zarządu wybrano następujące osoby: 1) Józef Mazurkiewicz — Lublin, 2) Ignacy Dziadosz — pow. Janów Lub., 3) Marja Wójcikowa — pow. Lublin, 4) Stanisław Syta — Zamość, 5) Jan Pietras — pow. Janów Lub., 6) Maksymiljan Szyprowski — Dęblin 7) Stanisław Wysokiński pow. Radzyń, 8) Aleksander Czapski — Lublin, 9) Bronisław Paul — pow. Hrubieszów, 10) Felicja Majówna — pow. Janów, 11) Nestor Dudek — pow. Lubartów i 12) Jan Bocheński — pow. Chełm.

Na zjeździe dało się zauważyć wielkie zainteresowanie obradami, bardzo miły nastrój oraz dyskusję, prowadzoną nietylko młodzieńczym zapałem lecz równocześnie z poważną troską o przyszły rozwój Związku na terenie Lubelszczyzny.

W Zjeździe poza członkami Kół wzięło udział wiele osób sympatyzujących z Kołami Młodzieży Wiejskiej.

Ogłoszenia drobne.

Bazyli Kosyk ze wsi Tarasinki gm. Włodawa zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Biała-Podlaska rocznik 1893.

Tomaszewski Feliks ze wsi Laski gminy Tyśmienica zgubił książeczkę wojskową wydaną przez Dowództwo 52 p. p. w Kowlu i kartę mobilizacyjną przez P. K. U. Biała-Podlaska.

Feldman Jankiel z Włodawy zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Biała-Podlaska rocznik 1890.

Kanarki szlachetne turkoty harceńskie nagrodzone na wystawie wielkim medalem złotym Samczyki od 20—50 złotych, samiczki od 5—1- złotych. poleca hodowla kanarków Stefanji Boreckiej we Włodawie, ul. Różaniecka.

Cukier Dawid z miasta Włodawy zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Biała-Podlaska, rocznik 1886.

Ajzenberg Lejzor z Włodawy zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Biała-Podlaska, rocznik 1897.

Lewczuk Józef ze wsi Kulczyn gminy Hańsk ogłasza o skradzeniu książeczki wojskowej wydanej przez P. K. U. Biała-Podlaska rocznik 1898.

Andrzej Bilczuk ze wsi Wyryki zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Biała-Podlaska rocznik 1895.

OGŁOSZENIE

W „ZIEMI WŁODAWSKIEJ”

to dla kupca najpewniejszy zysk!

SPRAWOZDANIE

z urządzonego Mikołaja dla dziatwy Sierocińca Sejmikowego we Włodawie i miejscowych

L. porz.	Wyszczególnienie	Sumy poszczególne Zł.	gr.	Sumy ogólne Zł.	gr.
	I. Wpływy z dobrowolnych składek gotówką				
1	Pp. Urzędniczki (cy) Starostwa	33	83		
2	" " Sejmiku	57	10		
3	" " Banku dla Handlu i Przemysłu	7	–		
4	" " Akcyzy	8	70		
5	" " Urzędu Skarbowego	9	—		
6	" " Kasy Skarbowej	2	—		
7	" " Policji Państwowej	21	50		
8	" " Urzędu Ziemskiego	6	50		
9	" " Kancelarji Notarjalnej i Hipoteki	25	—		
10	" " Kasy Chorych	21	—		
11	" " Sądu Pokoju	6	50		
12	" " Kasy Komunalnej	10	—		
13	" " Inspektoratu szkolnego	4	—		
14	" " Urzędu pocztowego	5	35		
15	" " Administracji Dóbr Włodawa	26	—		
16	Grono Nauczycielskie 7 kl. szkoły we Włodawie	10	—		
17	" " pow: Włodwsk. (zbiórka na konferencji naucz. pow.)	30	10		
18	Z kwesty: p. Porazińscy — 10 zł; Frik — 15 zł; p. Szulborski — 5 zł. p. Baranowski — 10 zł; XY. — 2 zł.; p. Dr. Tokarzewski — 2 zł. p. Dobrowolska — 5 zł; p. Gronkiewiczowa — 2 zł NN. — 1 zł.; p. Delmaczyński — 2 zł.; N.N. — 1 zł; p. Skibniewska — 10 zł.; p. Chmielewscy — 3 zł.: p. Adlöfowie — 5 zł.; p. Grohman — 5 zł.; p. Marcinowski — 1 zł.; p. B. O. — 5 zł. Razem . .	84	—	366	58
19	Ze wstęp. u na uroczystość „Mikołaja" (bilety familijne 1 zł.)	50	—	50	—
	RAZEM .			416	58
	II. Wpływy z darów w naturze				
1	pp. Kosińscy — materjał na 2 sukienki i szal wełniany.				
2	p. Szulborski — 2 p. pończoch				
3	Spółdzielnia „Siła" — 5.50 kg. bakalji				
4	Księgarnia „Płomyk" — 10 książek i zabawki				
5	p. Lemberger Ela — na 3 sukienki i 6 chusteczek,				
6	p. Siedelnik — 1 kg. pierników				
7	p. Kazimierczuk — 4 kg. wędliny				
8	p. Wójcik — 80 szklanek herbaty.				
9	pp. Antoniewscy — 51 słodkich bułek i ciastka				
10	p.p. Lubańscy — 60 ciastek				
11	p. Kalichstejn — 2 p. pończoch i 3 mydełeka				
12	p. Spokojna — materjał na sukienkę i bluzkę				
13	p. Olomucki 2 p. pończoch				
14	p. Mordasiewiczowie — 8 choinek				

Skarbniczka Zw. Pracy Obywąt. Kobiet
W. Zającówna

L. porz.	Wyszczególnienie	Sumy poszczególne Zł.	gr.	Sumy ogólne Zł.	gr.
1	Wydatkowano na zakupno 50 par rękawiczek wełnianych, 26 szali i 44 par pończoch dla dzieci Sierocińca	273	80		
2	" " zakupno zabawek dla dzieci Sierocińca	8	50		
3	" " " bakalji i owoców dla dzieci Sierocińca	62	30		
4	" " " chleba " " "	2	50	347	10
	Urządzenie „Mikołaja" dla dzieci miejscowych				
1	Dekoracja sali i prezentów dla dzieci miejscowych oraz Sierocińca, kostjum dla Mikołaja, usługa	38	30		
2	Podwieczorek dla orkiestry	10	—	48	30
	Pozostałość*)			21	18
	RAZEM . .			416	58

*) Pozostałość w kwocie 21 zł, 18 gr. przeznaczono na zakupno słodyczy na choinkę dla dzieci Sierocińca.

Podarunki dla dzieci miejscowych zakupione zostały przez rodziców dziatwy.

za Przewodniczącą Zw. Pracy Obyw. Kobiet
Ćwiklińska

Wszystkim ofiarodawcom, oraz osobom które użyczyły czynnego poparcia, a w szczególności p. Staroście Ćwiklińskiemu; p. Mańkowskiemu; p. Grużewskiemu, Komendantowi Policji Państwowej; p. Berowi, burmistrzowi za udzielenie orkiestry Str. Och. Pożar.; oraz Zarządowi Resursy za bezpłatne udzielenie sali, składa Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet we Włodawie serdeczne podziękowanie.

za Przewodniczącą ĆWIKLIŃSKA

Dnia 17 lutego r. b. w sali kina „Corso"

odbędzie się

Uroczyste Otwarcie Wystawy Tkactwa Ludowego

Wystawa trwać będzie przez 3 dni t. j. 17, 18 i 19 lutego b. r.

Na wystawie znajdą się przepiękne kilimy, bogate wzory wyrobów tkackich i stroje ludowe

WSTĘP BEZPŁATNY.

Wydział Powiatowy
we Włodawie

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach. Artykuły i korespondencje do druku należy pisać tylko po jednej stronie. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Redaguje: Komitet Redakcyjny. Redaktor odpowiedzialny Władysław Dyrek

Za tekst ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawca Sejmik Powiatowy Drukarnia „Zwierciadło" Chełm. Lubelska 65.